

Czerwcowy spacer krajoznawczy 2010

19 czerwca 2010 roku pogoda, wbrew zapowiedziom, okazała się bardzo łaskawa dla uczestników kolejnego spaceru. Tym razem rozpiętość wiekowa spacerowiczów była spora, bo najmłodszy liczył cztery latka a najstarszy... (nie wypada mówić). Tak jak zapowiadałem zwiedziliśmy Muzeum Ziemi. Wystawiane tu eksponaty są ładnie opisane, a ich piękno budzi zachwyt. Najlepsze jest to, że na takie same okazy możemy natknąć się podczas wędrowek po naszych górach.



Muzeum Ziemi w Szklarskiej Porębie. Foto: Krzysztof Tęcza

Co prawda od dawna wydobywano tu różne minerały, czego przykładem jest odwiedzona przez nas Czerwona Jama, poniżej ruin domu, w którym mieszkał kiedyś znany poeta Jan Sztudynger. Jednak nie wszystko wywieziono i dlatego jeśli tylko zechcemy możemy znaleźć tutaj piękne okazy różnych skał, a nawet kamieni ozdobnych. Tak samo ładnych jak te, które obejrzelśmy w Starej Chacie Walońskiej. Udało nam się, po wysłuchaniu ciekawej opowieści, zdobyć I stopień wtajemniczenia walońskiego potwierdzonego stosownym certyfikatem.



Czerwona Jama. Foto: Krzysztof Tęcza



Odpoczynek przy Starej Chacie Walońskiej. Foto: Krzysztof Tęcza



Wodospad Szklarki. Foto: Krzysztof Tęcza

Po takich wrażeniach upiekliśmy nad ogniskiem kiełbaski by zaspokoić mały głodek. Tak pokrzepieni wyruszyliśmy piękną spacerową ścieżką przez las, a później wzdłuż potoku Szklarka aż do wodospadu o tej samej nazwie. To właśnie tutaj żył dawno temu smok o imieniu Krak. Według legendy, gdy Karkonosz chciał zapobiec spotkaniu smoka z dziewczynką o imieniu Sklarka rzucił głazem. Spowodowało to pęknięcie i osunięcie się skał. Dziewczynka niestety zginęła. A dla jej upamiętnienia powstały wodospad nazwano Szklarka. W pierwszych latach wykorzystywania tych terenów w celach turystycznych zbudowano tu zastawkę, którą podnoszono po uiszczeniu stosownej opłaty. I tak jak dzisiaj byli tacy którzy nie musieli płacić, np. członkowie RGV (Towarzystwa Karkonoskiego). Ponieważ pierwsze schronisko sponęto wybudowano nowe, znane obecnie jako

„Kochanówka”. Żeby nie było wątpliwości i zbędnych dociekań nazwa ta wywodzi się od nazwiska osoby prowadzącej je w latach pięćdziesiątych XX wieku. Jeśli ktoś był tutaj wcześniej na pewno zauważył fotografa z psem. Pracuje on tu od niepamiętnych czasów, ciekawe tylko czy pies jest ten sam?



Kamień krzyżowy w Piechowicach. Foto: Krzysztof Tęcza

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy wzdłuż rzeki Kamiennej, podziwiając ciekawe formy skalne. Szum wody, ciepło promieni słonecznych i wilgoć lasu wprowadziła wszystkich w przyjemny nastrój. Poprawiony jeszcze dodatkowo znalezieniem przez niektórych prawdziwków. Nie było ich dużo ale na zupełną wystarczyć. Idąc koło miejsca gdzie kiedyś istniała duża wytwórnia kwasu siarkowego dotarliśmy do kamienia krzyżowego (w pobliżu elektrowni wodnej). Jest to odmiana krzyża pokutnego wystawianego zgodnie z dawnym prawem karnym. Spacer zakończyliśmy w Piechowicach a niektórzy, widać zmęczeni, zasnęli już w autobusie. Dodam tylko że wycieczkę poprowadził, jak zwykle, piszący te słowa.

Krzysztof Tęcza



Najmłodszy uczestnik spaceru opadł z sił. Foto: Krzysztof Tęcza